

Sytuacja Palestyny jako ośrodka ruchu narodowego żydowskiego tylko wtedy będzie pewna, gdy rząd turecki pozbawiony będzie wpływu na kształtowanie się stosunków wewnętrznych w Palestynie. Rezultaty polityki angielskiej w Palestynie — mówił pan Belkour — uważać można za sukces.

Mordercy Rathenau'a.

Pod gradem kul skrytobójczych padł minister spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej, dr. Walter Rathenau. Wielki talent polityczny, mąż stanu, który podczas wojny, zorganizowawszy zabór i ekonomię surowców, umożliwił krajowi swemu czteroletnie wytrwanie w walce, a podczas pokoju czynił wszelkie wysiłki, by ratować dla swej ojczyzny to, co jeszcze z pogromu ratować się dało. Walter Rathenau był wrogiem naszego kraju, bowiem niemieckie rekwizycje i rabunki w Polsce pod jego zwierzchnim odbywały się kierunkiem. I nie był nam później przyjacielem, gdy windykowaliśmy ziemie rozbiorowe.

Ale przed świeżym jego grobem cały świat uchylić musi czoła, bowiem był jednym z tych ofiarnych synów swego narodu, którzy stawali się pionierami nowych Niemiec, którzy pragnęli w klęsce wojennej utrzymać sponiewierane i splugawione przez reakcyjne junkierstwo pruskie, sztandary republikańskie. Rathenau nie był nam przyjacielem, ale jego rozum polityczny nakazywał mu liczenie się z faktami dokonanymi, dyktował konieczność porozumienia się z Polską, choćby na polu gospodarczym, a przez walkę nieubłaganą z obozem szowinistycznym niemieckim — zmarły tragicznie minister pośrednio przyczynił się do utrzymania światowego pokoju.

Kto go zabił? Sprawcy niewykryci. Uciekli autonioblem.

Ale to nieprawda. Sprawców zna świat cały, a kanclerz dr. Wirth pokazał ich popalcami w parlamencie: oto prawica znów splamiła się krwią, jak niedawno stało się to z Erzbergerem; oto nacjonaliści i wszechniemcy z dr. Helfferichem na czele, którzy od lat czterech blisko podbechtywają tłumy do mordów, którzy zalaższy Niemcy stórą agitatorów, którzy do dnia dzisiejszego jeszcze świętują dzień urodzin Wilhelma Ostatniego i urządzają uroczystości wojskowe przy udziale Hindenburga.

W kraju dobrych obyczajów i bojaźni Bożej po morderstwie skrytobójczym wręczono wrogowi politycznemu zmarłej ofiary, dr. Helfferichowi bukiet róż, przewiązany szarfą o kolorach „schwarz—weiss—rot”. Powinszowanie miało miejsce w sali posiedzeń parlamentu. A prawicowa prasa najwidoczniej triumfuje i cieszy się. I obłudnie zapewnia, że to pewno komuniści zabili Rathenau'a. Tak pisze „Taegliche Rundschau”. Organ Stinnesa „Deutsche Allgemeine Ztg” uważa, że pewno ententa winna jest mordu, a „Deutsche Zeitung” ma nawet czelność zapewniać solennie, że Rathenau'a zabili jego... przyjaciele, by w ten sposób rzucić podejrzenie na jego wrogów...

Jakże straszna i bezwzględna, jak okrutna i podstępna jest moc zdeptanej hydry militarystyki i reakcji, która jeszcze kąsa zdradą i skrytobójstwem,

gdy nie może już czynić otwarcie zamachów Kappala...

W przededniu rokowań polsko-niemieckich pada kontrahent nieprzyjazny, a przecie wzbudzający szacunek. Może tajemny jakiś sąd Helfferichów, Schochów i Echenbachów skazał go na śmierć dlatego, że zgodnie z podpisanymi zobowiązaniami swego kraju, oddał Polsce należną nam część Górnego Śląska?.. Bo to pewne, że nie padłby trupem, gdyby chciał iść za podszeptem reakcji, łamać traktaty i rozpętywać nową burzę wojenną. Z ręki lewicy niemieckiej nie padł jeszcze ani jeden przeciwnik, gdy prawica poszczycić się może dziesiątkiem ofiar z pośród przywódców demokracji.

Polska — kraj, gdzie prócz obłąkańczej kuli Fedaka, nie padł w ciągu czterech lat najgłośniejszych walk politycznych ani jeden strzał i ani jedna kropla krwi nie splamiła na śmierć borykających się przeciwników. — Polska przez usta swego posła w Berlinie u grobu Rathenau'a wypowiedziała szczerego żalu i życzyć będzie młodej republice niemieckiej zwycięstwa nad tymi, którzy są wspólnymi wrogami naszymi i jej samej...

Isdem.

Prasa polska o śmierci Rathenau'a.

Cała bez wyjątku prasa polska poświęca zamordowanemu ministrowi spraw zagranicznych republiki niemieckiej, wiele uwagi i uznania dla jego niepospolitej indywidualności.

Pisma warszawskie od „Rzeczypospolitej” do „Robotnika” zamieściły o morderstwie w Berlinie specjalne artykuły, nie wybiegające jednak poza treść opisową i szablonoową sympatię. Prasa małopolska natomiast traktuje rzecz w głębszym związku z ogólnym położeniem obecnym w Niemczech.

„Nowa Reforma” krakowska pisze: „Jezeli Niemcy rocznie podpisania traktatu wersalskiego uważają za psychologiczny moment do urzędzenia zamachów i rzezi, to jest ich rzeczą.”

Prawdopodobnie komuniści zrezygnują z nocy św. Bartłomieja, a monarchiści z ustawienia pod mur i rozstrzelania komunistów, nie ulega jednakże wątpliwości, że prędzej czy później, w ten czy ów sposób musi się rozegrać walka o formę rządów w Niemczech, walka tem bardziej skomplikowana, że Niemcy są państwem związkowym, skutkiem czego na jednym terenie mogą zwyciężyć monarchiści, na drugi republikanie, co doprowadziłoby do rozbicia Rzeszy niemieckiej. Tę ewentualność ma z pewnością na uwadze rząd Rzeszy niemieckiej w Berlinie z prezydentem Ebertem na czele. Tę samą ewentualność mają także na uwadze monarchiści bawarscy, ale na swój sposób. Oni są zwolennikami stanowczego separatyizmu i chcą się wyzwolić z pod hegemonii Prus, a równocześnie wzmożnić siły Bawarii przez przyłączenie do niej Tyrolu i Salzburga. Podczas swojej niedawnej podróży do Bawarii i pobytu w Monachium mógł to spotrzeć p. Ebert, prezydent republiki niemieckiej. Wązą się losy nie tylko republiki, ale także jednoci niemieckiej.

Ci, którzy chcieli jednoci republiki i narodu utrzymać pomieścić wielką stratę. „Czas” wnioskuję:

„Z Rathenau'em padła największa indywidualność obecnego Niemiec. Trudno narazie jeszcze ocenić, jakie to wywoła następstwa? Ten odłam społeczeństwa niemieckiego, który uważał, że Niemcy

na długi szereg lat powinny poświęcić się odbudowie i pracy, a z sąsiadami żyć w zgodzie, stracił swego duchowego kierownika — a więc doznał olbrzymiej straty. Ale z drugiej strony niepodobna, aby zamach i terror nie wzbudził przeciw sobie reakcji i nie przyczynił się do zachwiania popularnością partii odwetowej.

Zwykła to kolej losów, że tego rodzaju zbrodnia zwraca się przeciw sprawcom, a także przeciw całemu kierunkowi, z którego wyszła.”

Jak natomiast przedstawia się obóz reakcyjny, przedstawia dobitnie „Il. Kurjer Codzienny”:

„Organizacja reakcji postąpiła daleko i pogłębiła się znacznie. Obejmuje ona przeważnie część niemieckiej prasy, która zresztą wzmawia w czytelników, że wszystkim winna republika. Ta prasa stale powtarza Niemcom refrain: Gdybyśmy mieli cesarza, byłoby lepiej. Pod rządami Wilhelma byłoby inaczej. Takie wyroki zabijają republikę w Niemczech.

Prasę niemiecką reakcja w znacznej mierze już opanowała. Ta prasa wywołuje nastroje dla republiki wrogie i urabia opinie za monarchją. Poza prasą twierdzą reakcji monarchistycznej jest wojsko, jest t. zw. „Reichswehr”, której się nie udało „zrepublikanizować”, przejąć ją duchem republikańskim. To wojsko defiluje jak dawniej przed Eilem Frytzenem lub Rupprechtem. Oficerowie nie uznają republiki i są dalej „kaisertreu”. Najgorzej reakcyjni i zamachowcy zajmują w tem wojsku najwyższe stanowiska. Wojsko raczej do nich należy.”

Oto obraz Niemiec społecznych po zabójstwie Rathenau'a.

Z Rosji.

Proces eserów.

Przewodniczący trybunału rewolucyjnego w Moskwie oświadczył, że będzie zniewolony wobec prasy, która przyjęła więcej umiarkowane stanowisko wobec oskarżonych eserów zastosować wszelkie środki represji i konfiskować ewentualnie pisma, które występować będą w ich obronie.

Rykw.

Rząd sowiecki zaprzecza wiadomości o utworzeniu specjalnego dyrektora, który ma działać w ciągu całej choroby Lenina. Kwestja ta nie była nawet w miarodajnych kołach poruszana. Natomiast ogłasza rząd sowiecki oficjalnie, że następcą prezydenta rady komisarzy ludowych zamianowany został Alexy Rykw.

Choroba Lenina.

W przeciwstawieniu wiadomości do podanego urzędowo biuletynu sowieckiego w sprawie stanu choroby Lenina donoszą z wiarogodnego źródła moskiewskiego, że konsylium lekarzy niemieckich ustaliło u niego paraliż postępowy. Choroba przeniosła się na mózg. Lenin przytomności nie stracił, ale nie może łączyć słów z pojęciami. Lekarze oświadczyli, że wyzdrowienie jest zupełnie wykluczone, że jednak pacjent ich może żyć jeszcze kilka lat. Zewnętrzne cechy przemawiają za tem, że Lenin jest chory na przymiot (lues), chociaż reakcja Wassermann'a wykazała wynik negatywny.

Port na Murmanie.

Jak pisze „Ekon. Żiżń” specjalna komisja po zbadaniu portu na Murmanie skonstatowała, że stan portu wzbudza najpoważniejsze obawy. Odczuwa się brak artykułów pierwszej potrzeby, a co najważniejsza brak jest zupełnie tłuszczów, tak niezbędnych w strefach północnych.

Brak jest również odpowiedniego ubrania i obuwia. W urzędach zupełny chaos; wracają się one często do działalności zarządu portowego.

Rejestracja oficerów.

Rozporządzenie ministra spraw wojskowych w sprawie rejestracji wszystkich osób wojskowych terytorialni Państwa polskiego, posiadających stopnie oficerskie wzgl. równorzędne.

Art. 1.

Na mocy ustawy sejmowej z dnia 17-go czerwca 1919 roku „O spisie oficerów”, oraz art. 107 tymczasowej ustawy „O powszechnym obowiązku służby wojskowej” (Dz. praw. król. pol. Nr. 13. 18. pkt. 28), powołuje do rejestracji wszystkich obywateli Państwa polskiego, posiadających stopnie oficerskie względnie równorzędne, bez względu na to, czy stopnie te uzyskali w armjach obcych, w polskich formacjach wojskowych, czy też w armji polskiej.

Art. 2.

Zarządzenie zgłoszenia się obejmuje wszystkich oficerów wymienionych w art. 1 w wieku do lat 60-ciu, przyczem ci, którzy w roku bieżącym ukończyli wzgl. przed dniem 31 grudnia b. r. ukończą lat 60, obowiązani są zgłosić się do rejestracji. Wyjątek stanowią oficerowie znajdujący się w służbie czynnej oficerowie w stanie spoczynku (emerytowani).

Art. 3.

Osoby, podlegające rejestracji, mają się rejestrować w tych P. K. U., na terenie których zamieszkują. P. K. U. dokonują będą rejestracji w terminie od dnia 1.VII. do dnia 31. VII. 1922 r.

Art. 4.

Zgłaszający się do rejestracji oficerowie (równorzędni) mają się wykazać następującymi dokumentami:

I. Oficerowie, których przyjęcie do W. P. było ogłoszone w Dzienniku urzędowym min. spraw wojsk. (Dz. rozp. Kom. Wojsk., Dz. Rozk., Dz. Rozk. Wojsk., Dz. Pers.) i którzy w W. P. służyli, mają przy rejestracji przedstawić dokumenty zwolnienia z wojska, (tymczasowa karta bezterminowego urlopowania, wystawiona w myśl par. 139 Wskademob. wzór nr. 9, albo tymczasowa karta zwolnienia do rezerwy, wydana w myśl rozkazów ogłoszonych w Dz. Pers. 37. 21. w Dz. Pers. Nr. 122 i Dz. Pers. nr. 9. 22, lub też innego rodzaju dokument zwolnienia z wojska).

II. Oficerowie, których przyjęcie do W. P. było ogłoszone w Dz. Urz. M. S. wojsk. (Dz. Rozk. Kom. Wojsk., Dz. Rozk., Dz. Rozk. Wojsk. i Dz. Pers.) a którzy w W. P. nie służyli, winni przedłożyć karty odroczenia, o ile zaś ich nie posiadają, mają się przy rejestracji powoływać na odpis numer jednego z tych dzienników urzędowych M. S. Wojsk., którym zostali do W. P. przyjęci.

III. Oficerowie, których przyjęcie do W. P. nie było ogłoszone w Dz. Urz. M. S. W. (Dz. Rozp. Kom. Wojsk., Dz. Rozk., Dz. Rozk. Wojsk., i Dz. Pers. bez względu na to, czy w W. P. służyli czy nie, winni przedłożyć:

Oficerowie b. armji rosyjskiej.

a) Oryginalny formularz „posłużnojsz spisok” z b. armji rosyjskiej, datowany przed 1 listopada 1919 r. W braku oryginałów lub należyce uwierzytelniczonych odpisów stan i przebieg służby z dokładnymi datami zmian i nominacji, poświadczony przez 2-ch oficerów sztabowych w. p. pełniących czynną służbę (Rozk. Oddz. V Sz. Gen. Nr. 7700 Og. Org.).

b) dowód cenzusu naukowego.

Oficerowie b. armji austriackiej.

Oryginalne dekrety nominacyjne Austr. min. wojny, wzgl. ich odpisy urzędowo stwierdzone, albo urzędowo stwierdzone odpisy z Dz. Rozp. (Streifensblatt) — albo karty identyczności, lub rozkazy generał — gubernatorstwa, rozkazy pułkowe, wreszcie legitymacje oficerskie.

W braku oryginałów lub należyce uwierzytelniczonych odpisów jak III. a).

Oficerowie b. armji niemieckiej.

Oryginalne dekrety nominacyjne b. niemieckiego ministerstwa wojny, lub ich odpisy urzędowo stwierdzone, albo urzędowo stwierdzone odpisy z Dz. Rozp. b. Niem. Min. Wojny (Militär-Wochenblatt), albo książka żołdu (Soldbuch), wreszcie legitymacje oficerskie.

W braku oryginałów lub należyce uwierzytelniczonych odpisów jak III. a).

Oficerowie b. formacji polskich.

Oryginalne dowody stopni oficerskich uzyskanych w formacjach polskich wzgl. powołanie się na odnośne rozkazy b. formacji polskich.

W braku dowodów lub należyce uwierzytelniczonych odpisów: a) stan i przebieg służby z dokładnymi datami zmian i nominacji, poświadczony przez 2-ch oficerów sztabowych W. P. pełniących służbę czynną (Rozk. Oddz. V Sz. Gen. Nr. 7700 Og. Org.).

b) dowód cenzusu naukowego.

IV. Nie zależnie od dokumentów wymaganych od poszczególnych grup, wszyscy oficerowie, których przyjęcie do W. P. nie było ogłoszone w Dz. Urz. M. S. Wojsk. bez względu na to, czy w W. P. służyli czy nie, mają jeszcze przedłożyć:

a) życiorys (curriculum vitae) ze szczególnem uwzględnieniem czasu od przewrotu politycznego do czasu rejestracji (dla oficerów b. armji ros. uwzględnienie czasu po rewolucji do czasu rejestracji),

b) poświadczenie władz politycznych lub samorządowych miejsca zamieszkania, zawierające opinię o prowadzeniu się danej osoby, oraz stwierdzające, czy była ona karana sądownie, czy nie,

c) dokładnie wypełnioną kartę kwalifikacyjną (według wzoru przepisanej dla kom. weryfik.)

V. W wypadku nie przedłożenia przez oficerów, którzy w wojsku wogóle nie służyli i przyjęcie ich do W. P. w jednym z Dz. Urz. M. S. Wojsk. nie było ogłoszone, żadnych dokumentów stwierdzających ich stopień oficerski wzgl. równorzędny, należy ich traktować jako szeregowych i prowadzić w ewidencji szeregowych.

VI. Oficerowie superarbitrowani wzgl. inwalidzi mają przy rejestracji przedstawić dokumenty superrewizyjnej wzgl. dokumenty inwalidza.

Art. 5.

Winni nieusprawiedliwionego niestawiennictwa będą karani w myśl postanowień karnych odnośnych ustaw.

Minister spraw wojskowych

(—) Sosnkowski

generał dywizji.

ów sztabowych w. p. pełniących czynną służbę (Rozk. Oddz. V Sz. Gen. L. 7700 Og. Org.).

b) dowód cenzusu naukowego.

Oficerowie b. armji austriackiej.

Oryginalne dekrety nominacyjne Austr. min. wojny, wzgl. ich odpisy urzędowo stwierdzone, albo urzędowo stwierdzone odpisy z Dz. Rozp. (Streifensblatt) — albo karty identyczności, lub rozkazy generał — gubernatorstwa, rozkazy pułkowe, wreszcie legitymacje oficerskie.

W braku oryginałów lub należyce uwierzytelniczonych odpisów jak III. a).

Oficerowie b. armji niemieckiej.

Oryginalne dekrety nominacyjne b. niemieckiego ministerstwa wojny, lub ich odpisy urzędowo stwierdzone, albo urzędowo stwierdzone odpisy z Dz. Rozp. b. Niem. Min. Wojny (Militär-Wochenblatt), albo książka żołdu (Soldbuch), wreszcie legitymacje oficerskie.

W braku oryginałów lub należyce uwierzytelniczonych odpisów jak III. a).

Oficerowie b. formacji polskich.

Oryginalne dowody stopni oficerskich uzyskanych w formacjach polskich wzgl. powołanie się na odnośne rozkazy b. formacji polskich.

W braku dowodów lub należyce uwierzytelniczonych odpisów:

a) stan i przebieg służby z dokładnymi datami zmian i nominacji, poświadczony przez 2-ch oficerów sztabowych W. P. pełniących służbę czynną (Rozk. Oddz. V Sz. Gen. Nr. 7700 Og. Org.).

b) dowód cenzusu naukowego.

IV. Nie zależnie od dokumentów wymaganych od poszczególnych grup, wszyscy oficerowie, których przyjęcie do W. P. nie było ogłoszone w Dz. Urz. M. S. Wojsk. bez względu na to, czy w W. P. służyli czy nie, mają jeszcze przedłożyć:

a) życiorys (curriculum vitae) ze szczególnem uwzględnieniem czasu od przewrotu politycznego do czasu rejestracji (dla oficerów b. armji ros. uwzględnienie czasu po rewolucji do czasu rejestracji),

b) poświadczenie władz politycznych lub samorządowych miejsca zamieszkania, zawierające opinię o prowadzeniu się danej osoby, oraz stwierdzające, czy była ona karana sądownie, czy nie,

c) dokładnie wypełnioną kartę kwalifikacyjną (według wzoru przepisanej dla kom. weryfik.)

V. W wypadku nie przedłożenia przez oficerów, którzy w wojsku wogóle nie służyli i przyjęcie ich do W. P. w jednym z Dz. Urz. M. S. Wojsk. nie było ogłoszone, żadnych dokumentów stwierdzających ich stopień oficerski wzgl. równorzędny, należy ich traktować jako szeregowych i prowadzić w ewidencji szeregowych.

VI. Oficerowie superarbitrowani wzgl. inwalidzi mają przy rejestracji przedstawić dokumenty superrewizyjnej wzgl. dokumenty inwalidza.

Art. 5.

Winni nieusprawiedliwionego niestawiennictwa będą karani w myśl postanowień karnych odnośnych ustaw.

Minister spraw wojskowych

(—) Sosnkowski

generał dywizji.

Gdańsk — ostoja monarchistów niemieckich.

—o—

Ostatni spadek waluty i niezdrowe stosunki ekonomiczne w Gdańsku, połączające głównie w niesłychanych już żądaniach robotników portowych, wywołują obawę, iż przedsiębiorcy nie będą mogli nadać tym żądaniom, skutkiem czego istnieje poważne niebezpieczeństwo wybuchu streiku generalnego. Położenie zastrzone jest jeszcze przez walkę nacjonalistyczna niemiecka, która na każdym kroku znajduje swój wyraz. Tak np. podczas spuszczenia na wody „Columbusa”, o czym donieśliśmy, wygłosiła matka chrzestna p. Carlson, córka właściciela stoczni Schichau w Gdańsku, zdanie, że „Columbus” ma być żywym przykładem zdolności robotników niemieckich i ma wznosić chwałę czarnobiałoczerwonego sztandaru. To, jako też fakt, że na gdańskim stoczni wywieszono monarchistyczne sztandary, podczas gdy bratowało flagi wojskowe miasta, wywołało również żywe oburzenie i rozdrażnienie wśród mas robotniczych.

CO DZIEŃ NIESIE?

CZERWIEC

26

PONIEDZIAŁEK

Dziś: Jan i Pawła.
Jutro: Władysława.
Wschód słońca o g. 3.16.
Zachód słońca o g. 8.00
Wschód księżyca o g. 3.11 r.
Zachód księżyca o g. 6.50 w.
Długość dnia g. 16.44
Przybyło dnia g. 9.01.

Pocztą zieloną.

Związek b. powstańców górnośląskich podaje do wiadomości, że pozostałe w niewielkiej ilości znaczki „poczty zielonej” mogą być przez pp. zbieraczy nabywane po jednej serji po uprzednim złożeniu kwoty mk. 1000.— na cele związku na nr. 4144 P.K.O.

O posady dla zdemobilizowanych.

Zarząd związku of. rez. wojew. łódzkiego zwraca się niniejszym do społeczeństwa, władz, instytucji państwowych i samorządowych z prośbą o łaskawe zgłaszanie do sekretariatu związku (Al.-Kościuszki nr. 4 Kasyno D. O. K.) posad wakujących, w celu zatrudnienia tam zdemobilizowanych oficerów i żołnierzy za odpowiednią poręką i gwarancją.

Międzynarodowy kongres architektów.

Rząd polski otrzymał zaproszenie do udziału w X międzynarodowym kongresie architektów w Brukseli. Kongres odbywać się będzie od 4 do 11 września r. b.

Regulacja miasta.

W „Dzienniku Ustaw” z dnia 22 czerwca ogłoszono dekret rady ministrów w sprawie wyłączenia na rzecz gminy miasta Łodzi gruntów na przeprowadzenie ulicy w mieście Łodzi nad rzeką Łódka, pomiędzy ulicami Nowomiejską i Wschodnią.

Na rzecz gminy m. Łodzi zostają przymusowo wyłączone działki gruntu stanowiące własność spadkobierców Lejzora i Fajgi Orbach oznaczone na planie geometryjnym numerem 21-G., a zawierające powierzchnię 154,6 metrów kwadratowych.

Z prasy.

Ukazał się drugi numer tygodnika angielskiego w Łodzi p. t. „The Continental Post”. Poza materiałem natury informacyjnej zawiera on ciekawe zestawienie poglądów Anglii i Ameryki na sprawę rosyjską oraz szereg artykułów treści literackiej i naukowej.

Wyzysk restauracyjny.

Od kilku tygodni ceny w jadłodajniach łódzkich ulegają niestannej zwwyżce, wcale nieproporcjonalnej do ogólnej drożyzny, jednocześnie zaś pojawiła się tendencja ograniczenia t. zw. obiadów, natomiast zmuszenia gości, skazanych na jądanie w restauracjach, do zamawiania potraw à la carte po horrendalnych cenach. Urząd walki z lichwą (pocóż on istnieje?) patrzy na to przez palce i wcale nie interesuje się kwestią, czemu w Warszawie t. zw. „urzędowy” obiad kosztuje 250 mk., u nas zaś 400, przyczem bodaj, czy nasze mikroskopijne, marne porcje mogą równać się z warszawskimi.

Ze sportu.

„Cracovia” — „Wisła” (2:1)

Wczorajsze zawody piłki nożnej o mistrzostwo okręgu krakowskiego pomiędzy „Cracovią” i „Wisłą” w Krakowie zakończyły się zwycięstwem „Cracovii” w stosunku 2:1.

Mistrzostwo cyklów stołowych.

Dn. 25 b. m. rozegrane zostały

Gentleman Chamiec.

Od kilku tygodni na ulicach Łodzi zaczęli ukazywać się nieznanymi dotychczas goście: wielkie kolorowe afisze tak zwanego towarzysztwa unarodowiania handlu i przemysłu p. f. „Rozwój”. Głoszą one urbi et orbi, że zawiązuje się w mieście naszym filja tego zrzeszenia, a ideowy jego wojażer, niejaki pan „profesor” Jaxa-Chamiec (nomen omen) wygłasza odczyt o sprawie żydowskiej w Polsce i o środkach jej rozwiązania. By sposoby te poznać niekonieczne trzeba przysiedzieć fatdów na prelekcjach. Dość rzucić okiem na afisze, gdzie łokciowe litery obwieszczają zdaleka: „Bić żydów!”, a drobnym maczkiem dopisano z boku: „nie należy, ale trzeba ich wyrugować z organizmu gospodarczego Polski”. Naturalnie, chodzi tu o wrażenie optyczne pierwszych słów, które działa o wiele silniej, niż małe literki dalsze, dla półanalfabetów, zresztą, niedostępne i nieczytelne.

Antysemityzm nie jest wynalazkiem polskim, ani monopolem. Wywodzi on ród swój z walk ekonomicznych w łonie klasy mieszczańskiej, oraz z różnic psychiki etnicznej, wykulturowanych na tle rasowym, kulturalnym i religijnym. Jako zjawisko socjalne, w mniejszym lub większym stopniu powszechne we wszystkich krajach, może ono być poddane naukowej analizie i należyte ocenione, chociaż nawet i wtedy trudno znaleźć sądy obiektywne. Nastroj osobisty i interes klasowy autora odciska swe niezatarte piętno na wynikach pracy.

Niedawno naprzykład, wyszła w Anglii książka słynnego historyka i wielkiego pisarza, Hilarego Belloc’a p. t. „The Jews” (Żydzi), w której autor z zadziwiającym zacięciem bezkrytycznie przyjmuje cały utarty balast antysemicki, twierdzenia, których dowiedzieć dopiero należy, uważa za pewniki, jednym słowem, staje się pionierem nie obiektywnego zdołnawstwa, ale właśnie rodzającego się dopiero w Anglii zoologicznego antysemityzmu.

Najciekawsze jest, nawiasem mówiąc, że dzieło swe, które narobiło wiele hałasu, poświęca żydówce „miss Ruby Goldsmith, dłużej i najbliższej z pośród mych żydowskich przyjaciół, której zarówno rodzina moja, jak i ja sam winniśmy wielki dług wdzięczności”.

Nie chcemy jednak w tej chwili dotykać samej treści prądu antysemickiego. Jako jedna z najaktualniejszych i najciekawszych kwestji socjalistycznych w spółczesnych społeczeństwach, nie nadaje się ona do doraźnego opinowania na łamach pism codziennych. Kwestję samą trzeba uważać jako fakt, natomiast do roztrząsania publicystycznego nadają się poszczególne jej objawy.

na torze W. T. C. na Dynasach w Warszawie zawody cyklów o mistrzostwo Warszawy na przestrzeni 1000 metrów, które wygrał we wspólnym czasie 12 i trzy piąte (ostatnie 200 metrów) mistrz polski, Szymczyk. Drugim był Gądziorowski, trzecim „Iko”.

Pozatym odbył się szereg biegów, z których najciekawszym był 25 kilometrowy parami, wygrany brawurą przez parę Szymczyk — „Iko”. Wyścigi motorów wygrał wszystkie Chojński. Znany jeździec na dalekie dystanse Lange w dniu tym nie startował.

A więc gentleman Chamiec zjechał do Łodzi. Nic nie słysze-liśmy o uczonych studjach tego pana, które uprawniałyby go do arbitralnych sądów, ani o katedrach, na których zdobywał on poważny tytuł profesora. Natomiast wiemy, że w całym szeregu miast polskich, gdzie zjawiał się ów osobnik, miały miejsce awantury na jego odczytach i na ulicach. Tu robotnicy wyprowadzili p. Chamca delikatnie za kołnierz ze sali, tam szumowiny i męty uliczne potłukły trochę żydów. Kilka odczytów w ostatnich dniach wystarczyło w Łodzi, by w sobotę publiczność „odczytowa” urządziła w parku Sienkiewicza bójkę z żydami, tak, iż musiała ingerować policja piesza i konna. Nie dziwimy się ani Chamcom, ani ulicznemu łobuzom. Chamce dostają pieniądze za agitację pogromową, która kierowana jest z pewnością przez endecję i kler dla poparcia wyborów, a tow. „Rozwój” w Łodzi zakładane jest niewątpliwie, jako komitet wyborczy „narodowy”. Andrzejki nigdzie nie brak, a wywołanie skandalu ulicznego jest dla niej miłą zabawką.

Dziwne są raczej inne rzeczy. Artykuł 129 obowiązującego u nas rosyjskiego kodeksu karnego 1903 roku głosi: „Winny wygłoszenia lub odczytania publicznie mowy lub utworu, albo rozpowszechnienia lub wystawienia na widok publiczny utworu lub wizerunku podobającego... do nienawici grupami lub klasami ludności, pomiędzy stanami, lub pomiędzy pracodawcami, a robotnikami, ulegnie karze... więzienia. Sądy nasze nie zapomniały o tym artykule. O, nie — stosują go bardzo często. Tylko nie do panów Chamców. Do socjalistów i strejkujących spokojnie robotników. Do teorii Marksa i literatury socjalistycznej. Do związków klasowych. Prawo jest bardzo giętkie i siłą swego ramienia mogłoby łatwo zdechrzć z murów miasta prowokacyjne afisze, niby to niewinne w treści, ale w rezultacie judzące. A zresztą: salus endeciae suprema lex estol...”.
Gentleman Chamiec może jeździć spokojnie i „robić” wybory Ciemnych jest w Polsce dosyć. — Dadzą się złapać na wędkę nienawici, na haczyk najniższych instynktów i nieść będą głosy do urn wyborczych.

I oto częściciowa treść obecnego przesilenia rządowego: czy administracja państwowa i sądownictwo mają patrzeć przez palce na panów Chamców wszystkich maści i odcieni bez względu na demagogię antysemicką czy nie antysemicką, czy też zdusić w zarodku środkami prawnymi rozwijające się macki partyjnych potworków?

Toczy się wielka walka, waha się wielka waga: na jednej szali Chamce, na drugiej — kultura polityczna narodu.

Czesław Ołtaszewski.

Rozmaitości.

! Zabici przy połowie ryb. Jak donoszą do „Timesa”, w Urwierio zabawiało się grono młodych ludzi łowieniem ryb w Tybrze z pomocą nabojuw wybuchowych.

Jeden z takich nabojuw, nabyty „kali chloricum”, wybuchnął przedwcześnie, zabijając na miejscu hr. Fabio Pandolfi i innego młodzieńca, tudzież raniąc ciężko strażnika mensijnora Ceretiego, nuncjusza papieskiego w Paryżu.

Z całej Polski.

Tragikomiczna przygoda reemigranta w Tarnowie. — Tajna jaskinia gry hazardowej we Wilnie. — Złodzieje ukradli cały kościół.

Policja tarnowska została w tych dniach zaalarmowana wieściami o tajemniczym zniknięciu reemigranta. Oto na błoniach za cegielnią Goldmanna (około Gumnisk) znaleziono ubranie, będące własnością Stanisława Pietruchy z Zassowa, który niedawno powrócił z Ameryki. Tarnowska ekspozytura śledcza, jak i komisariat natychmiast rozpoczęły poszukiwania za zaginionym, które jednak nie dały rezultatu. Działo się to w pobliżu „młynówki”, więc zachodziło podejrzenie, że Pietrucha został zamordowany a trup jego wrzucony do „młynówki”. Uwierdziła tu policja w tem przekonaniu odpowiedź posterunku policji państw, w Zassowie, że Pietrucha do tej pory (t. j. do 16 bm.) nie wrócił do domu.

Kiedyż znowu Pietruchy dowiedziało się o prawdopodobnym zamordowaniu swego męża, z rozpaczczą wszczęła tak głośny lament, że cały Zassów zbiegł się u niej, a współczujące kumoszki jak umiały wyrażały swe kondolencje nie-szczęśliwej małżonce. Tymczasem nadszedł wieczór, i oto wśród ogólnego przerażenia zatrzeszczały nagle schody wiodące na strych i ukazał się na nich Pietrucha w białym.

Śledztwo wykazało, że Pietrucha po przyjeździe do Tarnowa zabawił się w dniu krytycznym, tj. 14 bm. ze znaną złodziejką, Franciszką Malcówną z Tarnowa, jeżdząc z nią dorożkami od szynku do szynku. Po dłuższej brawurze zaproponowała Malcówna Pietruszce przechadzkę w zacisne miejsce za cegielnią Goldmanna. Zmrok już zapadał kiedy przybyli na miejsce, gdzie czekali powiadomieni przez Malcównę kieszonkowcy: Franciszek Baran, Józef Kucharski, Stefan i Marja Buczyński oraz siostra Malcówny Bronisława. W tak „dobranem” towarzystwie poczęli raczyć się wódką. Dosypały zaś do wódki proszek usypiający zrobił swoje: Pietrucha zasnął snem sprawiedliwego, a obecni kieszonkowcy ściągali mu ubranie i oddalili się, przeszukując kieszenie, z których skradli około miliona marek. Szmer jednak i hałas zwrócił uwagę nocnego stróża Szanzerza, który strzałem spłoszył złodziei i zmusił ich do porzucenia ubrania.

Pietrucha po przebudzeniu wstydząc się ruszyć w neglizu ukrył się w pobliskim życie, gdzie przebywał cały następny dzień, tj. 15 bm. W nocy z 15 na 16 koło godz. 24 widziano go w białym we wsi Rzędzinie. Też nocy przybył Pietrucha do domu i ukrył się w sianie na strychu swego domu, by nie pokazywać się żonie w takim „stroju”. Mimo, że słyszał ze strychu lament żony za „zamordowanym”, nie ruszył się stamtąd, i dopiero wieczorem zjawił się jak duch między zgromadzonymi.

Sprawców kradzieży policja zdołała aresztować, a część rzeczy odebrano.

W tych dniach wykryto w Wilnie tajną jaskinię gry w klubie białoruskim, przy ul. Biskupiej. Już od dawna krążyły po mieście wieści o hazardowych grach, uprawianych potajemnie w powyższym klubie, wszystkie jednak próby policji aby schwycić graczy na gorącym uczynku, nie dały dotychczas pozytywnych rezultatów.

Dopiero onegdaj około godz. 2-iej w nocy otoczono policją ów trzypiętrowy budynek, postanawiając za wszelką cenę dostać się

niepostrzeżenie do sali klubowej, mieszczącej się na 3-im piętrze.

W tym celu dwaj policjanci po sznurze, przywiązany do kolumny poczęli z dachu opuszczać się na balkon 3-go piętra, przylegający do sali klubowej, lecz drzwi balkonowe zastali zamknięte na klucz. Widać było jednak przez nie część towarzystwa, zabawiającą się grą karcianą. Wtem jeden z uczestników zabawy, spostrzegłszy przez szybę niespodziewanych gości, w uniformach policyjnych, z okrzykiem rzucił się do drzwi balkonowych, a podtrzymując je ramieniem, pragnął tym sposobem umożliwić graczom ucieczkę. Tymczasem policjanci, dawszy sygnał ukrytej w ogrodzie policji, próbowali sami wylać drzwi do środka.

Wkrótce pod naporem silnych muskułów, drzwi z trzaskiem ustąpiły, przyczem jeden z przodowników okaleczony się dotkliwie szkłem rozbitej szyby, a brocząc krwią, gdyż przeciął arterję u lewej ręki, w prawej zaś, trzymając rewolwer, wdarł się do wnętrza sali, na czelę aspiranta żęgoty, który kryknął: „Ręce do góry!”, zmusił osiupiałych graczy do posłuszeństwa. Po chwili jednak, ochłonawszy z przerażenia, rzucili się gracze do ucieczki, lecz zaalarmowana sygnalem policja, okrążyła dom i na schodach zastąpiła drogę uciekającym i wszystkich schwytała. Po skonfiskowaniu kart oraz przyrządów do gry hazardowej, przystąpiono do spisania protokołu, oraz sprawdzenia dokumentów osobistych. Graczami byli przeważnie właściciele domów, kupcy, inspijenci teatralni i t. d. Należy zaznaczyć, że klub ten, w którym robiono milionowe obroty, zorganizowany był rzekomo przez Grzegorza Kuźmińskiego, b. pułkownika artylerji rosyjskiej, na którego korzyść szło 10 procent z każdej bitej karty.

W Czarnej Strudze, w pobliżu Marek, około Częstochowy, małżonkowie pp. Stanisław i Aleksandra Żerańscy, na terytorjum swej kolonii „Stanisławówki” własnym kosztem zbudowali w r. 1914-ym kościółek drewniany, z zakrytą murem. Kościółek ten, o jednej nawie, mógł pomieścić około 350 osób. Do ukończenia budowy brakowało tylko wieżyczki i posadzki, dach był już pokryty eternitem, sufit wykonano również z eternitu.

Gdy wybuchła wojna dalsze roboty przy budowie przerwano i kościółek ten pp. Żerańscy ofiarowali w r. 1915 arcybiskupowi warszawskiemu, Kakowskiemu, który ofiarę tę przyjął.

Niedawno właściciel wymienionej powyżej kolonii przybył do Czarnej Strugi i ku wielkiemu zdziwieniu zauważył, że kościółek znikł zupełnie z powierzchni. Na placu zaś kościelnym pozostały 2 altany i figura kamienna Matki Boskiej.

P. Żerański, wróciwszy do Warszawy, zawiadomił o zniknięciu kościółka, kardynała Kakowskiego, który polecił zawiadomić o tym wypadku właściwe władze.

Śledztwo jest w toku. Rzecz dziwna, że ani wójt, ani sołtys miejscowy nie wiedzieli o zniknięciu kościółka. Prawdopodobnie złodzieje w porze nocnej rozebrali kościółek na opał, lub też sprzedali w Warszawie, jako materiał budowlany.

Zdarzały się i zdarzają często przypadki świętokradztwa w kościołach, lecz fakt kradzieży całego budynku kościelnego zdarzył się chyba po raz pierwszy.

Sentymet roślin.

—x—

Okazuje się, że nawet tak niepozorne organizmy, jak rośliny, umieją zdobyć się na bardzo widoczne manifestacje swoich sympatii albo wstrętu.

Rośliny, podobnie jak ludzie i zwierzęta, mają w swym świecie przyjaciół i nieprzyjaciół. Antypatie ich bywają

tak silne, że przypisać mogą nawet o śmierć. Charakterystyczne jest, że niektóre rodzaje kwiatów wiedzą natychmiast, jeśli znajdują się obok siebie we wspólnym flakonie.

Tak naprzykład groszek pachnący nie znosi wogóle żadnego towarzystwa. Również rzęda, konwalie lub pewien rodzaj maku zabija wszystkie inne kwiaty. Są to nieprzejednani samolubcy w świecie roślin.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na zebraniu giełdowym tendencja dla walut i dewiz spokojna. Kursy niskie.

W dzisiejszym papierów dywidendowych i publicznych ruch mały. Kursy bez zmian.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 4515—4600—4575
Dolary kanad. 4485
Franki fr. 589.
Marki niem. 12.95

Czeki i wpłaty.

Belgia 567—567.50
Berlin 12.80
Gdańsk 12.80.
Londyn 19170—20050.
Nowy Jork —4575.
Drobne dolary 4535
Paryż 590.
Praga 88.
Szwajcaria 882.
Wiedeń 25.38
Włochy 215.75

Listy zastawne.

Milionówka 1490—1485.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 240—250.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 58.75
5 procen. obl. m. Warszawy — 215.
5 proc. poz. przezn. 88.

Akcje.

Bank Dyskontowy 5250.
Bank Kred. Warsz. 5300—5400
Bank Zachodni 3625—3650.
„Częstocice“ 55000
Cukier 46000.
Drzewo 1650
War. tow. kopalń węgla 7000—8100
Lilpop 3985.
Ostrowiec 8575—8550.
Zielński 1900
Rudzi 2575.
Starachowice 6200.
Zyrardów 80000
Borkowski 1550.
Modrzejewski 1825.
Bracia Jabłkowski 1825.
Zegluga 1850
Polska nafta 1955

Cedula giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, 26 czerwca.

Dolary St. Zjednoczonych (got.) — w placeniu 4580, w żądaniu 4590.
Dolary St. Zjedn. (czeki) w placeniu 4555, w żądaniu 4595.
Franki belg. (czeki) — w plac. 366, w żądaniu 369.—
Franki franc. (got.) — w plac. 388, w żądaniu 391.
Franki franc. (czeki) — w plac. 389, w żądaniu 392.
Funtki angielskie (got.) — w placeniu 19900, w żądaniu 20000.

Dwa światy.

I.

Dwaj młodzi ludzie szli brudną, kapiącą się w świetle księżycy, ulicą miasta Pacykowa.
— Słuchaj no, Przpiórkowski, a więc jedziesz do Warszawy?
— Tak, jadę napewno.
— Ale jak pojedziesz, jeśli nie wiesz czy będziesz miał mieszkanie i co tam będziesz robił?
— To głupstwo! Napisałem dzisiaj do mego warszawskiego przyjaciela Szelkowicza, żeby mi wszystko załatwił. Trzy dni idzie list w jedną stronę, trzy dni z powrotem. Za jakiś tydzień będę miał odpowiedź.

II.

Dwaj młodzi ludzie leżeli na kanapach w olbrzymim umeblowanym pokoju, którego okna wychodziły na jedną z ruchliwszych ulic Warszawy, i cicho gawędzili:
— Dzisiaj Bagatela, jutro Bagatela. Dzisiaj Stańczyk, jutro Stańczyk... Nudno jest panie Szelkowicz! Racja! miał wiesz, gdy powiedział: „Nudno jest na tym świecie, bardzo nudno!”
Ktoś zastukał do drzwi.
— Do pana list, panie Szelkowicz.
— Od kogo? — zapytał leniwo przyjaciel Szelkowicza, Koniński.
— Zaraz, zaraz. Hm... Od jakiegoś Przpiórkwowskiego... Aha! z Pacykowa... Przypominam sobie

Funtki angielskie (czeki) — w placeniu 19950, w żądaniu 20150.

Kor. austr. (czeki) — w plac. 0.25, w żądaniu 0.23.

Kor. czeskie (czeki) — w plac. 88, w żądaniu 89.

Marki niemieckie (got.) — w placeniu 12.90, w żądaniu 13.25.

Marki niemieckie (czeki) — w placeniu 12.60, w żądaniu 13.00.

5 proc. listy zastawne m. Łodzi — w plac. —, w żąd. 200.

4 i pół proc. listy zast. m. Łodzi — w plac. —, w żądaniu 190.

6 proc. obligacje m. Łodzi — w placeniu —, w żądaniu 88.

Milionówka w pl. —, w żąd. 1500.

Rynek włókienniczy krajowy.

BIAŁYSTOK, 24 czerwca. Karo 1200—1700, kastor kolorowy 800—1500, zwyczajny 900—1500, ciemny 900—1500, burka na welnianej osnowie 1200—1700, na bawelnej osnowie 900—1200, materiały paltotowe z podszewką 2500—3500, koce szagatowe, szt. 5000—6000, komin-danckie, szt. 1000—1500, szmaty zwyczajne za pud 5000, tybet za pud 7500, welna scheco za pud 40000, — beuer za pud — — — fein za pud 60500

Wata.

BIAŁYSTOK, 24 czerwca. Wata aptecz. 700—900. biała i gat. firmy Liepkes 750—850, i gat. innych firm 400—500, II i III gat. 300—450, canom i gat. firmy Liepkes 650 — 700, canom i gat. innych firm 300—500.

Bawelna.

BREMA, 24 czerwca. — Bawelna o godz. 1-ej 184.50, o 6-ej 189.50.

HAVRE, 24 czerwca. Sprzedano 5700 bel, tendencja mocna. Otwarcie: czerwiec 544, lipiec 544, wrzesień 542, październik 542, grudzień 548. Zamknięcie na czerwiec 541, lipiec 541, wrzesień 539.50, październik 539, grudzień 535.

LIVERPOOL, 24 czerwca. Bawelna loco 15.74, na lipiec 12.97, na październik 12.65, na styczeń 12.32, na marzec 12.15.

NOWY JORK, 24 czerwca. — Bawelna loco 22.20 na czerwiec —, na lipiec 21.67, na sierpień 21.82, na wrzesień 21.75, na październik 21.68. — Dowód bawelny 12.0.0.

NOWY ORLEAN, 24 czerwca. Bawelna loco 22.25.

Wetna.

HAVRE, 24 czerwca. Na czerwiec 620, wrzesień 610, październik 610, listopad 600, grudzień 600, styczeń 1925 rok 600, luty 590. Transakcje 6150 bel.

Miasto przyszłości.

Pewien pomysłowy inżynier amerykański zapowiada zupełnie nowy typ miasta, do którego zdumowania będzie potrzeba nadzwyczaj utalentowanego architekta. Zmniejszając się zapasy węgla i coraz większy koszt takowego, doprowadzają do zmiany sposobu budowania miast. Według wyobraźni pomysłowego inżyniera, miasta w przyszłość będą musiały być zupełnie oszkłone.

Granice miast stanowiąc będą mury, na których oparte będą szklane sklepienia. Murv te będą równocześnie służyły jako ściany domów, zbudowanych wzdłuż muru. Światło, słońce i księżyc przeświecałyby przez olbrzymie szklane sklepienia, które całe miasto trzymałyby od świata w zamknięciu. Na budynki mieszkalne miasta przyszłości w pierwszym rzędzie zwrócić należałoby uwagę. Prawdopodobnie nie byłyby budowane w taki sposób, jak dotychczasowe domy miejskie.

Istniałyby drzwi i okna, lecz okna na piętrach nie potrzebowałyby być oszkłone.

Centralne ogrzewanie będzie zaprowadzone dla całego miasta, a więc jednokąwa temperatura byłaby tak w mieszkaniu, jak i na ulicy. Ponieważ w zimie powinniśmy mieszkac w średnio ciepłym klimacie, musiałyby być budynki mieszkalne stosownie do tej okoliczności budowane. Prawdopodobnie byłyby podobne do domów hiszpańskich, z werandą dokoła, a wszędzie pełno roślin i kwiatów. Na placach głównych i w parkach wszędzie będą fontanny i wodotryski.

W razie wielkich burz lub śniegów, mieszkańcy nie odczuwaliby skutków groźnego żywiołu; dzieci mogłyby się bez względu na pogodę bawić w parkach, a lody odchodziłyby tak samo w zimie, jak w lecie. Ptaki krajów tropikalnych oraz motyle białaby w powietrzu i nie odczuwałyby tego, że są o kilka tysięcy mil oddalone od miejsca swego stałego pobytu. Panie przez rok cały nosić mogłyby letnie kostiumy; a przedstawienia teatralne mogłyby być urządzane na miejscu otwartem.

Skoro gaz, elektryczność i woda mogłyby być bez trudności do takiego miasta dostarczane, niema powodów do wątpliwości, dlaczego całe miasto nie mogłoby korzystać z ogólnego centralnego ogrzewania. Mieszkańcy nie mieliby kłopotu ze sprowadzaniem dla siebie węgla, nie byłoby też kosztów z wywozem śniegu i usuwaniem błota. Mężczyźni mogliby chodzić bez

kapeluszy, a parasole wcale byłyby niepotrzebne.

Plan budowy takiego miasta nie jest wcale urojeniem, a kosztu opłaciłyby się wskutek oszczędności pod wielu względami. Szklane budynki potrzebują bardzo dużo, lecz zapotrzebowanie przedstawiałoby się tak wysoko, jeżeli weźmiemy pod uwagę tę okoliczność, że oszklenie okien w mieście oszkłomione byłoby zupełnie zbyteczne. Pomimo, że ogromna przesłona musiałaby być agrzewana, to jednak eksperci wywodzą że opalanie miasta byłoby łatwiejsze aniżeli opalanie domów poszczególnych.

Straszny huragan w Nowym Jorku.

Przed kilku dniami Nowy Jork i jego okolice były widownią tak gwałtownej burzy, połączonej z huraganem, jakiej nie notowały jeszcze roczniki tego miasta.

Burza nadciągnęła nagle, popołudniu, gdy setki tysięcy osób używały wypoczynku niedzielnego na świeżem powietrzu, nad brzegiem morza lub w parkach i restauracjach podmiejskich.

W jednej niemal chwili potworzyły się trąby powietrzne, pędzące z szaloną szybkością, wyrzucając wiekowe drzewa z korzeniami, zrywając dachy i niszcząc przewodniki elektryczne. Jednocześnie z chmur czarnych, jak atrament, lśniły potoki deszczu i zagrzechotał trzask piorunów, bijących niemal bez przerwy.

Pół godziny trwała ta nawałnica, a szkody przez nią wyrządzone, sięgają milionów dolarów, 69 osób straciło życie, liczba zaś rannych dochodzi kilku setek.

Najwięcej ofiar w ludziach stwierdzono u wybrzeży City Island.

W chwili nadciągnięcia burzy, na wodach, otaczających tę wyspę, pływały setki łodzi żaglowych i wiosłowych, pełnych zwolenników sportu wodnego i zanim choć jedna z nich zdolała dopłynąć do brzegu, huragan uderzył z taką siłą, że całe tuziny łodzi poprzewraczały się i potonęły. Straż nadbrzeżna, policja i ochotnicy pośpieszyli z ratunkiem i jeszcze z nastaniem nocy wyłowiono rozbitków, trzymających się rozpaczliwie łodzi przewróconych.

Dwanaście zwłok wydobyto z morza, ogółem zaś zginęło tu do czterdziestu osób.

Pozatem najwięcej ludzi padło ofiarą przyniesienia przez wielkie drzewa, wyrwane i uniesione przez huragan.

Na Manhattan Island huragan przewrócił, jak zabawkę, wielki

zbudowany ze stali „młyn diabła”, w którym około 50 osób używało przejażdżki.

Z osób tych 7 zginęło na miejscu, a 30 odniosło rany mniej lub więcej ciężkie.

W słynnej ze wspaniałych drzew odwiecznych miejscowości podmiejskiej Nowego Jorku, Moristown, kilkadziesiąt tych drzew padło, skoszonych przez wichry.

I w samym Nowym Jorku burza wyrządziła szkody wielkie, zrywając szyldy, przewracając kolumny i wysadzając szyby z okien. Komunikacja telefoniczna i telefoniczna przerwana była w ciągu kilku godzin.

Czytajcie codziennie ran

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki

Kupujcie bilety skarbowe

BILET SKARBOWY

to rachunek bieżący w kieszeni.

Dr. Rózaner

powrócił 330-40

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje do 10 r. i od godz. 4—8.

Dzielnia Nr 9.

Sandałki

Domowe i płócienne białe i tanie i trwałe poleca

Magazyn francuski

dawn. 367

Petersilge i Schmolke,

Piotrkowska 95.

KUPUJĘ

i placę najlepiej za brylanty, złoto, perły, żęby, sztuczne, dywany i futra

N. Warszawski

Piotrkowska 9

lewa of. II piętro.

439—12

Zgubiono

zegarek srebrny z bransoletką na ul. Piotrkowskiej, Dzielnej. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem. Ul. Dzielna 58, Piotrkowski. 447—1

III.

Po tygodniu Szelkowicz otrzymał nowy list tego samego autora. Przpiórkowski pisał:

— „Kochany Pietru! Tydzień już przeszedł, a nie otrzymałem od Ciebie żadnej odpowiedzi. Zaczynam wątpić czyś otrzymał mój list. W każdym razie proszę Cię bardzo, abyś oprócz politehniki, zaszedł na kursy felczerskie i dowiedział się o warunkach przyjęcia i o program. Nadmieniam, że „Dziennika mód” możesz już nie wysyłać, bo Kasia Szanks znalazła ten numer u Kopytkowskich. Zapomniałem Ci napisać zeszłym razem, że Grzesz Siatkowski kazał Ci się kłaniać. Wyobraź sobie, że pracuje on w aptece i jest już farmaceutem. Drogi Pietru! Zjedź do Fiszerza i dowiedz się czy mają nuty z piosenkami Ratolda. Jeśli są, to wyslij natychmiast pocztą. Będę Ci bardzo wdzięczny. A Paluszkiewicz chodzi teraz z córką pastora. Gwiazdowska jest wściekła. Twój Ignas Przpiórkowski”.

Zastukano do drzwi. Wszedł w podskokach Koniński. — Mam lożę na operetkę. — Wyobraź sobie, mój drogi Koniński, niebywały skandal! Paluszkiewicz puścił kantem Gwiazdowską i zabiera się do córki pastora.

Koniński spojrzał na przyjaciela i szeroko otworzył oczy:

— Co za Paluszkiewicz? Co za córka pastora?

— Ja sam właściwie nie wiem. Ale o tem uważa za stosowne zawiadomić mnie Ignas Przpiórkowski.

— Co za Przpiórkowski?

— Mój Boże! No, Przpiórkowski, znakomity Przpiórkowski z miasta Pacykowa. Jesteś doprawdy skąd. Czy możesz być obojętny nawet na to, że Grzesz Siatkowski jest farmaceutem.

Ledwie szelkowski zdążył to powiedzieć, gdy przyniesiono depeszę.

— Od kogo to? — zapytał jego przyjaciel Koniński.

— Naturalnie, że od Ignasia Przpiórkwowskiego. Z pewnych względów jadę sam do Warszawy Pietru oczekuj mnie na dworcu jutro rano

Ignas Przpiórkowski”.

— Szelkowicz?

— Co?

— Przecież to idjota!

— Skończony.

Na podwórzu zaczęła grać katarzynka.

Szelkowicz wyjął kilka papierków, zawinął je w depeszę Przpiórkwowskiego i rzucił katarzyniarzowi.

Przyjaciele przebrali się i pojechali do Bagateli.

IV.

Po trzech dniach Szelkowicz otrzymał list:

„Kochany Pietru! Bardzo cię ko zawiniłem wobec ciebie. Niewątpliwie zdziwiłeś się bardzo, gdy przyjechałeś na dworzec i nie znalazłeś. Stokrotnie cię przepaszam. Chodzi o to, że ważne sprawy do załatwienia i musi zostać w Pacykowie jeszcze dwa tygodnie. Ale nie masz czego niepokoić — zawiadomię dokładnie o dniu mego przyjazdu do Warszawy. Nut z piosenki Ratolda jeszcze nie otrzymałem. Dlaczego? Nie wiem. Prawdopodobnie zwykła niepunktualność poczty. Wyobraź sobie, że powiedziałem się o wszystkim i wyniknął z tego wielki skandal.

Wynajmij mi pokój o dwóch oknach, słoneczny. Zadekuję cię ci z podziękowaniem natychmiast po przyjeździe.

Otworzono u nas nowy kinomatograf — jest to już trzecia sytuacja tego rodzaju. Czy pamiętasz Kalińskich? W tych dniach umarł ojciec. Grzesz kazał serdecznie pozdrowić. Twój Ignas Przpiórkowski”.

Przeczytawszy list, Szelkowicz podarł go w drobne kawałki, Koniński rzekł:

— Wiesz, że ten Przpiórkowski bardzo mi się podoba. Półkoń mu się ode mnie, jak bieżesz mu odpisywał.

Szelkowicz spojrzał na niego obłąkanym wzrokiem.

Ave.